Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:57:58

10.1515/sectio-2015-0033

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. XL, 2 SECTIO I 2015

JADWIGA MIZIŃSKA
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

„*Im Trotz* – wbrew wszystkiemu". Ponad pesymizmem i optymizmem

W swojej recenzji z książki Stefana Symotiuka *Kultura – cywilizacja – barbarzyństwo. Eseje historiozoficzne*[1] Anna Żuk wyraża zdziwienie, iż autor, którego pod wieloma względami podziwia, jest w swej historiozoficznej refleksji nieumiarkowanym optymistą. Pisze:

> […] nie ze wszystkim zgadzam się z Symotiukiem, lecz jego poglądy szanuję, są one dla mnie wyrazem szlachetności ducha i heroizmu intelektu. Dlatego, że posiada on taką wizję ludzkości, jakby Auschwitz nigdy nie było. Trzeba umieć pokonać ból i, po tylu rzeziach, w których ginęły miliony, jednak wierzyć w ludzkość pomimo wszystko (ja nie wierzę)[2].

Ta uwaga daje asumpt do rozważenia kwestii, czy para pojęć: optymizm – pesymizm w ogóle ma sens przy tworzeniu utopii, których zwolennikiem, czy wprost entuzjastą, jest Stefan Symotiuk. Zdefiniujmy roboczo te dwa pojęcia, choć są tak znane, że używa się ich też w języku codziennym. Zresztą warto to uczynić właśnie dlatego, iż są obiegowe, co przecież nie musi oznaczać, że oczywiste.

Generalnie rzecz ujmując, optymizm polegałby na przeświadczeniu, że zarówno natura ludzka, jak i natura świata jest z gruntu dobra, a cokolwiek złego się wydarza, to i tak ostatecznie „na dobre wychodzi". Pesymizm – na odwrót – zakłada, że człowiek jest z natury zły, skłonny do wyrządzania innym krzywd, zaś świat jest co najwyżej obojętny na jego własne cierpienia. W sferze myślenia utopijnego pierwsza postawa prowadzi do tworzenia utopii „różowych", projektów „nowego, wspaniałego świata", druga natomiast do utopii „czarnych", iro-

[1] S. Symotiuk, *Kultura – cywilizacja – barbarzyństwo. Eseje historiozoficzne*, Lublin 2014.
[2] A. Żuk, *Recenzja książki Kultura – cywilizacja – barbarzyństwo Stefana Symotiuka*, „Annales UMCS. Sectio I" 2015, Vol. XL, z. 2, s. 151.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:57:58

nicznie wyolbrzymiających obecne wady rzeczywistości bądź zgoła do utopii katastroficznych.

Zapewne nic i nikt nie zdoła powstrzymać faktu, że te opozycyjne nurty myślenia o przyszłości będą się rozwijały i wzajemnie „przedrzeźniały". Dzięki temu przeciwstawne scenariusze mających nastąpić zdarzeń mogą angażować ludzi do prób powstrzymywania katastrofy albo do podtrzymywania i rozwijania tych elementów rzeczywistości, które są oceniane pozytywnie, a zatem pożądane i w przyszłości. Współistnienie optymistów z pesymistami prowadzi również do tego, że jedni drugim będą wciąż zarzucać już to „czarnowidztwo", już to „nakładanie różowych okularów" (w domyśle: naiwność). Ponieważ takie spory są niekonkluzywne i można je rozstrzygać co najwyżej na drodze „głosowania", warto poszukiwać trzeciego stanowiska z nadzieją, że mogłoby ono wznieść się ponad nieprzezwyciężalną jednostronność optymistów i pesymistów. Okazji dla jego sformułowania dostarcza lektura dzieł dwóch rumuńskich filozofów: dobrze w Polsce znanego i popularnego Emila Ciorana oraz współczesnego mu, lecz prawie nieznanego w Polsce Constantina Noici. Obydwaj byli świadkami i uczestnikami potworności dwudziestowiecznej historii, i to nie jedynie rumuńskiej, ale i europejskiej. O dziwo, pesymisty Ciorana nie dotknęła ona zbyt dotkliwie, natomiast Noica wielokrotnie osobiście padł jej ofiarą. Po wojnie, jako potomek bojarskiego rodu, został pozbawiony wszelkiego majątku, zaś za rządów Ceauşescu więziono go i wydalono z uniwersytetu. Ale zamiast – jak „radykalny sceptyk" Cioran[3] – ogłaszać książki wzywające do samobójstwa wskutek „niedogodności narodzin" i „upadku w czas", Noica oddalił się ze stolicy w wysokie góry, by w maleńkiej chatce przez lata prowadzić prywatne wykłady dla kilkunastu uczniów. Nawiasem mówiąc, paru z nich, po antykomunistycznym przewrocie, pełniło ważne funkcje w rumuńskim rządzie.

Z racji swojej tragicznej biografii, bardziej niż Cioran desygnowany na „radykalnego sceptyka", zamiast radykalnego pesymizmu, w swych – nie tylko pisanych – dziełach, Noica głosił wiarę w ludzi, ale nade wszystko w europejską kulturę. Nie była to z jego strony wyłącznie emocjonalna „deklaracja wiary", ale utrwalona postawa intelektualna, głęboko uzasadniona teoretycznymi przemyśleniami. Są one dostępne polskiemu czytelnikowi w pracach: *Europejski model kultury* oraz *Sześć chorób ducha współczesnego*[4]. Tłumacz i autor wstępu do polskiego wydania *Sześciu chorób*, Ireneusz Kania, specyfikę oryginalnego myślenia tego filozofa określił sentencją „*Im Trotz* – wbrew wszystkiemu". Przytoczmy odpowiedni fragment, by się do niej przybliżyć, jako że wydaje się przewrotna i przecząca zdrowemu rozsądkowi:

[3] B. Matheus, *Cioran. Portret radykalnego sceptyka*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2008.

[4] C. Noica, *Europejski model kultury*, przeł. T. Rosca, Kraków 2010; *idem*, *Sześć chorób ducha współczesnego*, przeł. I. Kania, Kraków 1997.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:57:58

[…] w taką katastrofę serio jednak nie wierzył, uważając, że przecież podobnie jak tonący widzi w ostatnim rozbłysku świadomości całe swoje życie – ludzkość, „wielkie zwierzę", „wielka osoba", musiałaby wyraźnie czuć nadciągający kres. A tymczasem go nie czuje, żyje sobie i rozwija się jak gdyby nigdy nic, mając się zresztą, *summa summarum*, wcale dobrze.

Ten optymizm *im Trotz* („wbrew wszystkiemu") jest z pewnością jednym z najbardziej zastanawiających cech osobowości Noiki. „Przez całe życie – mówi – towarzyszyło mi coś w rodzaju zbawiennego zaćmienia umysłu, rodzaj głupkowatego optymizmu: w ten sposób potrafiłem jakoś wychodzić z sytuacji, które, na zdrowy rozum biorąc, powinny były mnie zmiażdżyć. Może odznaczałem się owym »skupieniem kretyna«, jak ów pastuch, co pasł owce, a za jego plecami płonęła szopa. Kiedy spytano go, czy nie widział, że szopa się pali, odrzekł, że nie, bo dogląda owiec"[5].

Na pierwszy rzut oka zasada „wbrew wszystkiemu" może wydać się jeśli nie „głupkowata", to zupełnie nierealistyczna. Ale tylko wówczas, gdy będziemy mieli na myśli „płaski realizm", biorący pod uwagę wyłącznie dostrzegalne gołym okiem okoliczności i możliwości. I to tylko takie, jakie są usytuowane na zewnątrz człowieka. Gdyby wszyscy i zawsze kierowali się takim typem realizmu, w mitologii nie pojawiliby się herosi tacy, jak Herkules, potrafiący sobie radzić z najtrudniejszymi zadaniami (stajnia Augiasza) czy najniebezpieczniejszymi potworami (Hydra). W tradycji chrześcijańskiej nie pojawiliby się święci i męczennicy, w historii wojen – bohaterowie, a w pokojowych dziejach – wielcy odkrywcy (Kolumb), uczeni narażający własne życie w poszukiwaniu leków (Pasteur), wreszcie – genialni artyści wybierający życie w niedostatku czy zgoła nędzy, jak Vincent van Gogh czy C.K. Norwid.

Wszystkie te, i im podobne, postacie Wielkiego Panteonu Ludzkości, stanowią wcielenie owej „szalonej" reguły w b r e w w s z y s t k i e m u. Reprezentują postawę entuzjazmu i heroizmu, którego nazwa wywodzi się od greckiego herosa, czyli bogo-człowieka, pochodzącego ze związku olimpijczyka z ziemianką. Przekładając to na język współczesny, rzec można, iż postawy i postępki „nadludzkie" są efektem nałożenia się w człowieku czynnika naturalnego (immanentnego) z nadnaturalnym (transcendentnym). Taka „mieszanka" sprawia, iż osoba, w której ona się uaktywnia, przestaje się kierować zwykłym realizmem i wkracza w sferę n a d r e a l i z m u. Nadrealista nie jest więc po prostu utopistą, bo „mierząc siły na zamiary", faktycznie owe „nadludzkie" zamiary urzeczywistnia.

Heroizm – jeśli jeszcze przez chwilę posłużyć się tym określeniem – może mu być przypisywany przez ludzi przeciętnych. Dla samego „herosa" jest czymś oczywistym. Postępuje we właściwy sobie sposób, bo – mówiąc słowami Przełęckiego z dramatu Żeromskiego *Uciekła mi przepióreczka* – „takie są moje obyczaje". „Nadrealiści", tacy jak Constantin Noica czy Stefan Symotiuk, doskonale zdają sobie sprawę z ludzkich niedoskonałości i słabości, a nawet z chorób toczących całą kulturę. Mogą je opisywać, studiować, analizować i systematyzować,

[5] *Idem*, *Sześć chorób…*, s. 12–13.

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:57:58

co uczynił rumuński myśliciel. Jednakże, pomnąc o słabościach, pamiętają w równym stopniu o mocach. Wszystko, co zepsuli ludzie, sami ludzie mogą też naprawić. To ludzie ludziom gotują zarówno straszny, jak i lepszy los. Niekoniecznie ci sami, którzy niszczą, bowiem na ogół „nie wiedzą, co czynią" – wszystkie konsekwencje naszych czynów objawiają się dopiero po wielu latach, a niekiedy wiekach. Zazwyczaj wynalazcy, zarówno w dziedzinie cywilizacji, jak i kultury, nie są w stanie przewidzieć, jaki użytek uczynią z ich dzieł potomni. Można tu przywołać nieszczęsny przykład Nietzschego czy Marksa i aplikacji ich teorii w praktyce zbrodniczych systemów politycznych. Wszakże, kiedy już owe odległe skutki wyjdą na jaw, zamiast obciążać nimi twórców teorii, mądrzej jest zastanawiać się nad „remontem ustroju" czy – jak tego chce Stefan Symotiuk – „remontem cywilizacji".

Nieskończone lamentowanie nad społecznymi katastrofami, włącznie z niemal apokaliptycznym Holocaustem, jedynie utwierdza w dobrym o sobie mniemaniu tych, którzy mieli szczęście urodzić się „za późno". Pesymizm powiększa zło, jakie się stało. Dodaje do nieodwołalnych już faktów zbrodni „chorobę niewiary", że nie musi się ona w przyszłości powtórzyć. A przecież, prócz praw historii, do niedawna uważanych za „żelazne", istnieją jeszcze bardziej „miękkie" prawidłowości socjologiczne i psychologiczne. Dotyczą one zachowań i działań świadomego i dysponującego wolną wolą człowieka.

Pesymiści zdają się ignorować ludzką wolę i przywiązania do wartości wyższych, nie dowierzają również samoświadomości. Rozumują podobnie jak rekruci śpiewający żartobliwą marszową piosenkę:

> Źle było, źle będzie, w Polsce zawsze i wszędzie.
> Oprócz nas wszyscy są w błędzie.

Nadrealiści, na serio traktujący podstawowy atrybut człowieka: myślenie, liczą na rzeczywistą moc myśli oraz moc wyrażającego ją słowa. Chodzi jedynie o to, aby wnikliwie i dogłębnie rozpoznać „beznadziejną" sytuację, uczynić ją problemem, w którym oprócz danych istnieje niewiadoma, po czym szukać czynników, które dają się podstawić pod „x" tak, by rozwiązać równanie. Niekiedy takowym „x-em" staje się sam człowiek, który zdobywa się na ryzyko „eksperymentu ciałem". Dotyczy to zarówno ofiarności Pasteura wszczepiającego sobie wirus mający leczyć chorobę, jak i tego, co Anna Żuk nazwała w odniesieniu do Stefana Symotiuka „heroizmem intelektu". Na zdiagnozowane i wyszczególnione przez Constantina Noikę „choroby ducha" także niezbędne są „lekarstwa". Tak jak choroby są prowokowane – względnie dopuszczane – przez samych ludzi, podobnie sami ludzie mogą – i powinni! – szukać na nie remedium. To już nie jest kwestia „optymizmu", lecz racjonalności.

Stefan Symotiuk jest zwolennikiem i uosobieniem „postawy inżynierskiej" nakazującej jak najszybciej naprawiać i remontować cywilizację. Mam nadzieję,

Pobrane z czasopisma Annales I - Philosophy and Sociology **http://philosophia.annales.umcs.pl**
Data: 08/09/2026 20:57:58

że zgodziłby się też z tym, by ją uzupełnić nastawieniem na samoleczenie kultury. A przede wszystkim na autoterapię ducha, z którego kultura się wywodzi, a który czasami przygasa lub płonie błędnym ogniem. Pod jego myśleniem wizyjnym, nie wolnym, owszem, od poezji i marzeń, kryje się taki silny, pełen mocy duch.

UMCS